

Poznań, 26 czerwca. Piąty z kolei, a jak się zdaje ostatni z ukazów obejmujących wiadome reformy dla Królestwa Polskiego, znajdują czytelnicy jutro pod rubryką właściwą. Nic o nim specjalnego nie mamy do powiedzenia, bo jeżeli zakres działania rad powiatowych, lubo z natury rzeczy skromnie na potrzeby i stosunki miejscowego zarządu ograniczony, dobroczynnym być dla tego nie przestaje, a przynajmniej dużo pożądanym być musi od zupełnego wyłączenia obywateli, nawet od udziału w najbliższych im sprawach komunalnych, to przecież widoczna, że działanie samo nie tyle będzie należało od spisane na papierze zakresu, ile raczej od systemu panującego u wyżyn zarządu Królestwa. Ze zaś w tych wyżynach mniej więcej wszystko po dawnemu ma pozostać, nie wiele więc zapewne pomogą skreślone dla odnośnego systemu, nowe przepisy. Zresztą czekać wypada, jak się to wszystko w wykonaniu ukształtuje, jeżeli w ogóle przyjdzie do jakowegoś wykonania.

— Jeszcze słówko o posiedzeniu wiedeńskiej rady państwa z d. 19 b. m., które pod względem żywości, dramatyczności i rozmaitego interesu, mało któremu innemu ustępuje. Po mowie Smolki, wykładającej stanowisko Polaków w obec stronnictw austriackich i austriackiego rządu, wystąpił jeden z naczelnych mówców czeskich, Rieger, z programem czeskim. Dramatyczne szczegóły tej mowy czyli raczej przerywań i słownych utarczek pomiędzy mową a marszałkiem izby, które się mowa zakończyła, znajdzie czytelnik pod rubryką Austrii. Tu chcielibyśmy tylko nadmienić, że drugi mówca czeski, Klauđi, który po Riegerze przemawiał, nie mogąc już rozwodzić się nad odebraniem głosu Riegerowi, właśnie kiedy ten chciał wykazywać germanizacyjne dążności Niemców austriackich, a niemogąc dla tego, że niewolno orzeczeń marszałka izby krytyce i dyskusji poddawać, użył wybiegu, że jął się rozwodzić nad analogicznem odbieraniem głosu polskim posłom w pruskim parlamencie, gdzie, jak się wyraził, marszałek posługuje się odbieraniem głosu za wyrazy z serca idące, a pełne prawdy i bólu, jakoby bronią odporną w walce parlamentarniej.

— Dokładnego sprawozdania o mowie Smolki, powiedzianej na posiedzeniu wiedeńskiej rady państwa z d. 19 bm., dotąd nam stenogramy nie przyniosły; to jednak co dzienniki wszech stronnictw o niej nadmienią, stwierdza, że wspomniana mowa wielkie w izbie i po za izbą zrobiła wrażenie i była, obok mowy czeskiego posła, Riegera, rodzajem wypadku w dziejach młodego parlamentaryzmu wiedeńskiego. Zanim brzmienie jej dosłownie powtórzyć będziemy w stanie, radzibyśmy dopomóc czytelnikowi do objaśnienia się, jakim sposobem posłowie polscy, którzy przeczą kompetencji obecnej rady państwa do stanowienia a nawet do obradowania nad wielu najważniejszymi kwestyami zasadniczymi i którzy trzymają ze stronnictwem federalistów, nie tylko że brali udział przez organ jednego z pośród siebie, w rozprawach nad bardzo głęboko zasadniczymi wnioskami Mühlfelda, ale nawet świadczili się po części za temi wnioskami, wychodzącami przeciw od posła niemieckiego, który do liberalno-centralistycznego stronnictwa należy. Ponieważ objaśnienie to, jak dotąd, z wiedeńskiego wypadka nam czerpać dziennikarstwa, za zupełną więc jego wiarogodność nie ręczymy, chociaż zupełną prawdopodobieństwem nie myślimy mu zaprzeczać. Wiedeńska Korespondencya Parlamentarna z d. 18 b. m., a więc z dnia poprzedzającego owo posiedzenie, powiada, że polska frakcja w radzie państwa, postanowiła wystąpić przy debatach nad wnioskami stronnictwa liberalno-centralistycznego, stanowczo za sprawą wolności i wziąć udział w dyskusji nad temi wnioskami, ponieważ one nieprzekraczają kompetencji ścieśnionej rady państwa; dalej, że Smolka i profesor Dietl mają zabrać głos przy dyskusji nad wnioskami Mühlfelda d. 19 bm. Smolka ma wyluszczyć w ogólnym programie zdania, pierzenia i wymagania Polaków i ma się oświadczyć za pierwszymi dwoma punktami wniosku komisji; dr. Dietl ma zaś wystąpić przeciwko dwom ostatnim punktom tegoż wniosku. Będzie on bronił zdania, że sprawa wolności naukowej i równouprawnienia wyznań, należy do sejmów krajowych.

Zdaje się, że koło polskie w Wiedniu w istocie tej linii postępowania się trzymało, lubo szczegółowo o zastrzeżeniach i mowie posła Dietla nie dotąd nie wiemy.

— Listy prywatne ze Stambułu, które odbieramy ze źródła w bliskiej zostającego styczności z lekarzami sułtana, stwierdzają najzupełniej i jak najbardziej stanowczo, obiegające od niejakiego czasu pogłoski o rozpaczliwym stanie zdrowia Abdul-Medzida. Życiu jego grozi niemoc na którą niemasz już lekarstwa, to jest całkowite wycieńczenie wszelkich sił żywotnych, a to w takim stopniu, iż lada tydzień, jeżeli nie lada dzień oczekiwać można wiadomości o jego skonie. Zaledwie potrzeba zwracać uwagę, że w państwie do tyła niemal skołatanem, wycieńczonem i podkopanem, śmierć panującego i idąca za nią zmiana tronu, może czyli raczej musi stać się hasłem do bardzo ważnych wypadków, jeżeli nie do stanowczego przesilenia. Niezadługo więc może, przyjdzie gorzko Rosyi żałować, że w lepszy sposób jak się to stało, nieumiała kwestyi polskiej załatwić; bo ta kwestya będzie dla

niej kamieniem u nogi, przy stawianych w kwestyi orientalnej krokach.

N. Pan raczył mianować etatowych członków komisji umiejętności w wydziale medycznym tajnych radców medycznych dra E. Mitscherlicha i dra Jüngkena tajnymi nadradzcami medycznymi.

Berlin, 25 czerwca. Wczoraj wieczorem wyjechał książę następca tronu z dostojną swą małżonką i dziećmi z Poczdamu na Antwerpię do Londynu, gdzie dwa miesiące zabawić zamysła. Gdyby po upływie tego czasu, królowa Wiktoria życzyła sobie, ażeby dostojna jej córka pobyt u niej przedłużyła, natenczas książę następca tronu powróci sam do Berlina. Również król kazał wszystko przygotować do podróży do Baden-Baden; mniemają jednakże, że dopiero za dni kilka tam dotąd wyjedzie.

— Tutejsza Börsen-Ztg i Gazeta Krzyżowa obstarują pomimo wszelkich zaprzeczeń z innej strony przy tém, że w łonie ministerstwa pruskiego zaszły nieporozumienia, które prędzej czy później doprowadzą do zmiany gabinetu. Utrzymują one, że minister spraw zagranicznych, który podobno jest za większą niezawisłością ministerstwa od sejmku, i minister wojny przejdą sami jedni do nowego gabinetu, reszta zaś ministrów z księciem Hohenzollern ustąpi. Dodają przytém, że lubo nazwiska przyszłych ministrów jeszcze są nieznanne, to jest pewną, że przy obsadzaniu posad ministerjalnych większy wzgląd miany będzie na techniczne wydoskonalenie fachowe, aniżeli na stronnictwo, do którego kandydaci należą. Prawdopodobną jest, że na czele gabinetu stanie znów wojskowy z tytułem książęcym.

— Francuskiego pełnomocnika do układów względem zawarcia traktatu handlowego pomiędzy zwiaskiem cełnym a Francją, oczekują tu jutro, gdyż niektóre kwestye mają być załatwione przed wyjazdem ministrów pana Heydta i Patowa z Berlina.

— Biskup dyecezyi chełmińskiej Marwicz przybył do Berlina z Wrocławia.

AUSTRYA.

Praga, 22 czerwca. Wczoraj w kołach ściślejszych narodowych obchodzono żałobną rocznicę dnia 21 czerwca r. 1621, gdzie za panowania smutnej pamięci cesarza Ferdynanda II, kiedy upadła niepodległość czeska po bitwie na Białej górze, 8 listopada 1620, pastwiąc się nad narodem nieszczęsnym, ścięto marszałka trybunału hr. Szlika, prezesa sądu apelacyjnego bar. Budowca, marszałka sejmku czeskiego Haranta, rektora uniwersytetu Jesseniusa, siedmiu najznakomitszych z stanu rycerskiego i szesnastu przywódców najdzielniejszych narodu, po strasznych mękach. Tak np. Jesseniusowi naprzód język wyrwano, a po ścięciu ciała ćwiertowano i na koły zatknięto. Panowanie Ferdynanda II zaczęło się burzeniem i zatratą wszystkich praw a wolności królestwa czeskiego, i wypędzeniem z kraju wszystkich dyssydentów. Ranę po ranie zadawano, kraj wycieńczony wojska cesarskie, szwedzkie, saskie, walońskie, hiszpańskie wypleniały, paląc, mordując i łup zdzierając, gdzie jeszcze co było, a naród czeski pozbawion swych przywódców, siłą nawracany, znikczemniał i upadł, tak iż lud przed każdą rotą wojaków jako trzoda owiec spłoszonych do lasów się chronił. Mało w historii przykładów, aby kraj który tyle ucierpiał ile Czechy w wojnie trzydziestoletniej, a gdy pokój westfalski r. 1648 długie walki zakończył, z trzech milionów obywateli pracowitych pozostało zaledwie osiemset tysięcy, połowa wsi zniknęła, miasta w perzynę obrócone, zamki w gruzach runęły. Odtąd kolonizacya niemiecka olbrzymim szła krokiem, palono książki czeskie, szlachta zobczona od narodu się odstrychnęła, ponieńczyli miasta, aż za cesarza Józefa I podczas tej małoletności Czechów, czeską koronę do niemieckiej rzeszy wcielono, dla której też korona przedtém żadnej powinności nie miała, prócz tego, że król czeski był jednym z elektorów, obierających królów niemieckich a rzymskich cesarzy.

— Czechy niezaprzeczenie otrzymały się z długiego letargu. Przewodnikiem narodu nadano przeszło tysiąc dyplomów honorowych; liczne protestacye, składki na pomniki narodowe, rozwinięte dziennikarstwo narodowe w przeszło 30 organach, głośne dają świadectwo ducha obudzonego. Cas i Narodni Listy mają więcej abonentów, jak wszystkie niemieckie czasopisma praskie razem wzięte. Dzień urodzin sędziwego Palackiego obchodzono bardzo uroczysto. Dziennik redagowany przez kanonika Sztulca wzywał do tego obchodu, chociaż ten patriota jest dyssydem.

Dzienniki czeskie wzywają do przysyłania przedmiotów na urządzenie loteryi, aby zebrać posag dla córki pozostałej po znakomitym publicyście Hawliczku, Zdeńki. W tych dniach odsłonią w Pradze uroczyste pomnik narodowego pisarza dramatycznego Kliczpery.

Wiedeń, 23 kwietnia. Wczoraj cesarzowa wyjechała do Tersztu, zkąd uda się na wyspę Korfu. Zdrowie jej tak nadwężone, iż prawie nie ma nadziei poratowania go.

Obóz centralistów nieco zwarzony, że mu się nie udało oderwać Polaków od Czechów. P. Schmerling straciwszy równowagę gubi się w drobiazgach, i przerzuca na politykę wielkoniemiecką, zerkając ku Frankfurtowi. Neueste Nachrichten zamieściły artykuł o radzie państwa potępiający Schmerlinga i patenta ludowe.

Wanderer zamieszcza w odcinku obszerny wyciąg z przeszłorocznego Dodatku do Czasu, pod napisem „Posiedzenie sejmowe z dnia 3 maja 1791,“ poprzedziwszy go wstępem króciutkim o dwóch pierwszych rozbiorach Polski.

— Dla objaśnienia natury i donośności rozpraw izby niższej rady państwa na posiedzeniu z dnia 19 b. m. które tak burzliwie wypadło, przypominamy treść wniosku Mühlfelda, nad którym toczyła się dyskusya. Wniosek ten żąda wyznaczenia czterech komitetów (każdy z 18 członków mających się wybrać po oddziałach) dla wypracowania następujących projektów do praw: 1) O uregulowaniu prawa stowarzyszania się i zgromadzania. 2) Prawa ku zabezpieczeniu wolności osobistej, prawa domu i tajemnicy listowej. 3) Prawa ku zapewnieniu swobody nauki i jej wykładu. 4) Co do stanowiska i praw różnych zgromadzeń religijnych i ich członków w stosunku do państwa i pod względem publicznym, równie jak co do ich praw wzajemnych i pod względem cywilnym. Wydział zmodyfikował wniosek Mühlfeldowski w ten sposób, że dwa pierwsze projekta do praw poleca oddać do wypracowania jednemu komitetowi, z 8 członków złożonemu; trzeci projekt powierzyć wybrać się mającej komisji stałej z 18 osób, przeznaczonęj do spraw dotyczących nauki i nauczania; wreszcie czwarty projekt dać sporządzić przez taką stałą komisją (także z 12 osób), przeznaczoną do spraw tyczących się wyznań.

— Dzienniki wiedeńskie tak klasyfikują stronnictwa izby niższej rady państwa. Na prawicy zasiadają Polacy (25) tudzież Czesi i Morawianie (także 25). Wspólne im są dążenia do utrzymania narodowości i samorządu. Niemieckie organa pomawiają Czechów o powolność opinii konkordatowym i feodalnym. Pod względem dążeń do samorządu najbliżej nich stoją tak nazwani niemieccy autonomiści, których jest około 20, pod przewodnictwem pp. Waser, Hasner, Reebbauer. Najliczniejsze dotychczas jest stronnictwo centralistów czystej krwi, głosujących bezwarunkowo z ministerstwem, a którzy się nazwali unionistami (76 Niemców i 4 Rusinów). Wreszcie na skrajnej lewicy zasiada około 30 liberalistów niemieckich, tak zwanych Wielko-Austriaków (Gross-Oesterreicher), pod przewodnictwem pp. Mühlfelda i Giskry.

— Na posiedzeniu izby dep. rady państwa, z 19 b. m. kiedy po Smolce miał zabrać głos przywódca stronnictwa narodowego czeskiego, poseł Rieger, marszałek izby Hein, który kilka temu miesięcy w tak zwanęj zwiększonęj radzie państwa drżał na samo wspomnienie konstytucyj, a teraz z woli rządu kieruje wolnym parlamentem austriackim, pozwolił sobie niesłychanej apostrofy, upominając posła z Czech, aby zwięzłe i do rzeczy mówił, ponieważ izba już całą godzinę słuchała Smolki. Rieger nasamprzód zaprotestował przeciw takiemu ścieśnieniu głosu. Przeszedł następnie do stanowiska Czechów. Oczerniono nas, mówił, jako ludzi wstecznych, nieprzyjaciół wolności wdychających do feodalizmu, jako przesadzonych katolików. Należy mi tu zbić te zarzuty, aby określić stanowisko nasze w obec wolnomysłnych wniosków Mühlfelda. Łatwo Polakom takie zarzuty odmieść od siebie, boć całemu światu wiadomo, że Polacy nie są wstecznymi. Dziwi to niektórych, że Polacy razem z nami głosują, ale niechaj panowie ci pamiętają, że w nas Czechach też sama krew płynie co w Polakach, że mamy jedne i te same potrzeby narodowe i polityczne. Dziwny to zarzut zachcianek feodalnych, kiedy posłowie narodu czeskiego wyszli z samych mieszczan i włościan. Co się tyczy praw zasadniczych wniesionych przez Mühlfelda, toć one się znajdują niemal w wszystkich konstytucyach nowożytnych, nawet w konstytucyi frankfurckiej nad którą pan Schmerling pracował. Ależ tych praw zasadniczych nie znajdujemy w dyplomie z 26 lutego, i dla czegoż to? Czyli może dla tego, że nie chciano ustawić praw ogólnych, któreby miały znaczenie dla wszystkich krajów? Albo może by dać sposobność członkom izby do rozprawiania szeroko nad niektórymi kwestyami, i ćwiczenia się w krasomówstwie? Tanim kosztem przychodzi ta zasługa, zwłaszcza kiedy i w Kromieryżu uchwalono te prawa zasadnicze, i sprzedają je drukowane w każdej księgarni. Zaiście, tanim kosztem można tu nabyć nieśmiertelność, bo wystarczy wziąć pierwszy lepszy paragraf i polecić go. Zresztą nie przeciwko temu nie mamy, aby przyjęc te wnioski Mühlfelda, jeżeli prawa zasadnicze mają się stać zwyczajnym prawem. Gdyby zupełna rada państwa tu zasiadała, bez ogródki za niemi Czesi by głosowali. Ale niestety, co do kompetencji zatrzważająca jest niepewność. Obecne stosunki dają się porównać do kółek odlanych maszyny skomplikowanej... tu marszałek przerwał mu głos, „ponieważ sposób wyzywający mówcy godności izby nie odpowiada“, i grozi odjęciem głosu, gdyby mówca nie mówił spokojniej.

Poseł Rieger oświadcza, że wolność głosu pojmuję w ten sposób, iż wolno mówić o wszystkim, chociażby uszu słuchaczy nie głaskało, że nawet wolno powiedzieć mini-

strowi stanu, iż mu się nie wszystko udało. Przecież tylko powiedział, że stosunki konstytucyjne dotychczas są jakoby machina w odlewie, która jeszcze z formy cała nie wyszła, na podobieństwo onę uzbrojoną od stóp do głów Minerwy z głowy Jowisza. Wprawdzie wiele pan Schmerling uczynił, ale jeszcze dzieła nie skończył. Poczekajmyż więc i ufajmy mistrzowi odlewu, p. Schmerlingowi. Tak należy się zapamiętywać na tę sprawę. Twarde lby mają Czesi, powiadają Niemcy; niech tak będzie, jeżeli stałość i konsekwencja zjednały nam tę sławę. Naród czeski miał zawsze lby twarde, kiedy bronił wolności.

Co do praw zasadniczych, wiemy z doświadczenia, iż są potrzebne. Toż to nawet towarzystwom rolniczym nie pozwolono filii zakładać, kiedy w Czechach liczbę towarzystw tych chciano ograniczyć na 15, podczas gdy mała Styrya posiada ich więcej. Tak samo postąpiono z Narodowym muzeum czeskim, towarzystwem któremu świeżo dopiero pozwolono odbyć walne zgromadzenie. Co do funduszy na wsparcie czeskiej literatury zaprzeczano, iż istnieje czeska literatura, zarzucano później iż prądu ogólnego nie dościgła. Co do gwałcenia tajemnicy listów, Rieger oświadcza, iż sam znalazł na liście do siebie adresowanym znaki pewnej massy, służącej niezawodnie do zdejmowania pieczęci, a którą nieostrożny urzędnik zostawił na pieczęci. Z przykrością widzi, że ministerstwo liberalne jeszcze takich środków despotyzmu używa, i zaiste na czasie, aby ministrowie, albo zaisili do bezprawia, albo też urzędnikom więcej zrzeczności zalecili. Wprawdzie zastarzałych nałogów pozbyć się trudno, ale bez gruntownej organizacji stosunki się nie polepszą. Czesi głosowali za nowellą o nietykalności posłów; teraz w pięknej literaturze przychodzi kolej na romans czarnego gabinetu, gdzie listy otwierają.

Zarzut przeciwko Czechom w sejmie o katolicyzm zagorzały jest dziwny, boć Palacki jest dyssydem, a baron Petrino do wschodniego należy kościoła. Co do feudalizmu, Rieger sam jest synem młynarza, syna młynarzowego, a do Czech feudalizm z Niemiec dopiero przywędrował. Nie arystokracja wychodowała czeską literaturę, która sama na gruncie narodowym urosła i uznania sobie zdobyła bez protekcji. Długi czas byli Czesi narodem najwięcej miłującym wolność. W walce za wolność sumienia stawili dzielnie czoło Europie, za najwyższe dobra zaczęli tę wojnę trzydziestoletnią, która kraj wyludniła, tak że obcych posprowadzano osadników. Od owego ciosu śmiertelnego, który temu dwa wieki Czechom zadano, naród ten w ciężkiej niemocy włókł żywot, ale ostatnie jego wysilenia dążyły do wolności. Kto zna historią czeską, ten przyznać musi, że ile razy wolność rozwijała skrzydła, tyle razy narodowość czeska znów nabierała siły. Los czeskiego narodu związany z ich mową, i dla tego też zawsze nieprzyjaciele czeskiego narodu na czeską mowę godzili. Czesi miłują wolność, ale jest miłość dwójaka. Ten miłuje jak młodzieniec, inny jak mąż, który pragnie rodzinę i domu, i nie patrzy tyle na wdzięki, jak na to, czy narzeczona będzie dobrą gospodynią domu. Tak też ja wolność miłuję, jako małżonkę, która głos mego serca rozumie i mową matki mojej do mnie przemawia, a jedynie przez autonomią dojdę do tej wolności. Tak też Anglicy i Szwajcarowie wolność pojmywali Francuzi strojąc wiecznie zaloty do wolności, nigdy jej za małżonkę nie posiadli.

Mówca zwraca się znów do kwestyi kompetencji, uważając w tém rażącej anomalii, chcieć uchwałać prawa dla krajów które w izbie nie mają reprezentantów, i dla tego Czesi przeciw nim będą głosować. Co do kwestyi drażliwej obrządków oświadcza, iż naród który wydał Hussa, nigdy nie pochwali morderstwa sumień. Co do szkół: jestto kwestya żywna dla Czechów, kwestya życia narodowego, sprzeciwił się więc każdemu, kto by chciał szkoły centralizować. Nie chcemy wlec żywota bezmyślnie, nie chcemy, aby tylko piastunkom było wolno język nasz pielęgnować. Gadano tu o narodowościach panujących. Nie masz takich narodowości. Przypominają nam co chwila zalety umiejętności franciisek lub english science. Mamy mężów będących chlubą narodu, jak Purkinje, Szkoła, Rokitański, ale nie było im wolno pisać po czesku, bo to państwo stworzyło instytucje, w których jedynie po niemiecku przemawiać wolno. Żądamy szczerego i sumiennego przeprowadzenia równouprawnienia. Ale jeżeli to wszystko gdzieś tam w jednej kuźni układają, nigdy spodziewać się nie możemy uwzględnienia naszej narodowości. Nasamprzód poniemczono nasze gimnazya, potem szkoły ludowe, niemieczą niemowlę u piersi matki. Teraz świeżo dwie katedry czeskie ufundowano, ależ jak je uposażono? Złoty ryński 600, 900; podczas kiedy niemieccy profesorowie pobierają 3000 i więcej. Tego znieść nie możemy, i żądamy, by podatki które płacimy zarówno z innymi, dla nas też równo było użyte. Ale widać już taka ludzka natura, iż żaden naród nie potrafi być względem innych tak sprawiedliwy, jak względem samego siebie. My przynajmniej na Niemcach nabyliśmy tego smutnego doświadczenia, które niestety każdy dzień potwierdza na nowo.

Tu marszałek mówcy głos przerwał, zabraniając dalszej przemowy. Poseł Rieger odwołuje się do izby, aby orzekła, czy powiedział cośkolwiek obrażającego. Marszałek: „Obraża całą narodowość niemiecką, jeżeli kto... (brawo z lewicy).“ Poseł Rieger: „Odwołuję się na zasadzie § 36 regulaminu, do wysokiej izby, czyli jeszcze...“ Marszałek: „Raz już Panu udzieliłem głos do obrony, po powołaniu go do porządku; drugi raz go nie udzielię. Pan Kuranda ma głos.“ Poseł Rieger (głosem podniesionym): „Wedle § 36 niechaj izba rozstrzygnie, czy mi wolno mówić; oświadczam uroczyście, że daleki jestem od tego, bym chciał słowem obrazić naród niemiecki, który jest jednym z najwięcej ucywilizowanych i najwięcej uposażonych w Europie.“ Marszałek: „Po tém oświadczeniu zapytam się wysokiej izby, przedtém tego nie mogłem uczynić. Czy zezwala wysoka izba, aby p. dr. Rieger dalej mówił?“ (Zna-

czna większość izby powstaje. Brawo z obu stron.) Poseł Rieger: „Panowie! Nie będę już mówił o kwestyi narodowości, kiedy mi wolność głosu tak skąpo odmierzają.“ Marszałek: „Do porządku! Zarzucasz pan marszałkowi, że ścieśnia wolność głosu, proszę przestać mówić.“ Poseł Rieger: „Niech żyje wolność głosu jak ją udzielała w parlamencie austriackim!“ Marszałek: „Powołuję pana do...“ Poseł Rieger: „Powołuję pana do sprawiedliwości.“

Nadmienić należy, iż stenogramy oddały słowa Riegera: „Niebędę już mówił o kwestyi narodowości, kiedy mi wolność głosu tak skąpo odmierzają“ całkiem inaczej, mianowicie: „Widzę iż tu wolność głosu w kajdany okuto.“ O tendencyjną tę zmianę upomniał się poseł Rieger na posiedzeniu następnym, w skutek czego wyrażenie owo ma być zmienione i tekst prawdziwy w stenogramach przywrócony.

Po Riegerze zabrał głos poseł Kuranda, który raz już był zaczął mówić podczas przemówienia się Riegera z marszałkiem. Miodopłynnymi usty chwalił Polaków i Smolki, pieprząc mowę wycieczkami na Riegera i Czechów, poکہada że się o to co się dzieje po za izbą, co Rieger chce począć jako właściciel młyna, po czemu mąkę sprzedaje itp. nie pytał. „Ale o interes“ wtrącił Rieger. Na to Kuranda: „Są ludzie którzy z narodowości robią interes.“ Przyjęto oklaskami to wyznanie patentowanego cywilizatora wschodu, który zawsze się umiał stosować do okoliczności. Chciał umyć ręce, lecz się tylko umączył. Następnie przemówił Giskra w duchu pojednawczym, i Klaudi z Czech ostrzegając, że gdzie dwóch z sobą drze koty, trzeci korzysta.

Na posiedzeniu następnym, z 22 czerwca, poseł Tomasz, z Czech, głos zabrawszy, nasamprzód określił stanowisko narodowego stronnictwa czeskiego. Słowianin, rzekł, powinni mieć się na baczności po tych mowach, z którymi w izbie słyszeć się dano. Oświadczone, że niemiecka oświata część ludów słowiańskich zdobyła i podbiła; nawet z ławy ministrów odezwały się oświadczenia podające w wątpliwość, czy narodowość słowiańska dojdzie do równouprawnienia, czy nie. Autonomia w sobie zawiera żywioły oświaty, wykształcenia, niezawisłości narodu, i mocno należy ubolewać że właśnie na autonomią tylekroć nastawano w tej izbie. Niechaj zatem nikt się nie dziwi, jeżeli syn nieodrodny i reprezentant narodu gorliwie walczy za tę myśl autonomii. Usiłowanie, aby wiecznie tylko całość monarchii mieć na względzie, w końcu musi sprowadzić niemoc, opór i rozpadnięcie, podczas kiedy z zaspokojenia narodowości urosnie zaufanie, z zaufania świadomość, z niej miłość i gotowość utrzymania całości. Zgoda tylko z zaspokojenia potrzeb może wyniknąć, bez nadwężenia całości. Ale równouprawnienie wtedy powinno przestać być słów igraszką. Gorzko słuchać kiedy tu powiadają, że śród Słowian jedni tylko Polacy mają prawa, gorzko, kiedy ktoś mówi, że z narodowości robi się interes. Naigranie i drwinki i korona cierniowa, bywały zawdy nagrodą tych którzy żyli i pracowali dla dobra narodu, więc też nie dziw, jeżeli niekiedy podczas walki cierń się ursori i rani. Następnie mówca położył przycisk na pielęgowaniu języka krajowego, który jest pierwszym środkiem oświaty szerokiej, naród cały obejmującej. Przeszedłszy do wniosków Mühlfelda, w końcu podziękował izbie, że mu mowy pozwoliła dokończyć!

Z kolei mówców zabrał głos poseł z Czech hr. Clam Martinicz, mniej więcej w te słowa: Zażądałem głosu na przeszłym posiedzeniu dla odparcia niektórych pocisków, jakie stronie przeciwnej tego zebrania na przodowników i obrońców autonomii krajowej wymierzyć się spodobało. Trzy dni temu już upłynęły i sądzę że mi wolno się cieszyć z ukojenia usposobień wzdrażonych, które z wielkim mym zalem opanowały rozprawy, a które teraz spokojniejszemu widzeniu ustąpiły. Nie chcę mieć tego spokoju, i dla tego nie chcę już tykać tych uraz, które na nas miotano w owych wycieczkach, ani się zastanawiać nad smutnym wrażeniem sposobu, w jaki się odzywano o nazwie starodawnej i na prawie publicznym uzasadnionej „królestw i krajów“, której to nazwy także NPan zwykł używać w różnych okolicznościach. Mniejsza o to czy przystawało i było przyzwolito w tej własnej chwili, gdzie się powołują na zaufanie krajów pragnąc je podnieść i utwierdzić, równocześnie z pogardą i pomiataniem odzywać się o niemocy a bezsilności sejmów krajowych (brawo!). A przecież właśnie na posiedzeniu owym przysłuchaliśmy się dwóm oświadczeniom ministeryalnym, które zaprawdę nie podnoszą zaufania tych krajów i nadziei, że ich prawa i życzenia znajdą poszanowanie. Niechcę pomuć, jak ciężkie rzucają podejrzenie na nasze usiłowania ci, którzy niczem nie uzasadnione stawiają twierdzenie, jakoby nam tu nie szło jedynie o autonomią królestw i krajów, jakoby one miały służyć jedynie za bezwładne narzędzia; wszystko to rad poczytam za ciosy tego rodzaju, które śród walki gorącej pomimo woli padają, ale które przy walce porządnej niekoniecznie za całkiem uczciwe byłyby poczytane. Niech to wszystko pokryje niepamięć, ale dotknę punktu jednego, a dotknę go stanowczo, bo to są też same pociski, które zawsze a zawsze na nas miotają, przeciw którym często a często protestowaliśmy i zawsze protestować musimy. Mam na myśli usiłowanie wystawiania obrony autonomii krajowej w przeciwieństwie do obrony i ukrzepienia całości. Powiadają, żeśmy mówili o samorządzie, narodowości itd., ale żeśmy nie mówili o Austrii. Zdaje mi się, żeśmy wiele mówili o Austrii, i tylko za Austrią (brawo z prawicy); boć to jest moim zdaniem przeznaczenia historyczne Austrii, zgodzić zasadę narodowości z istniejącym prawem publicznym za pomocą autonomii.

Gdyby którakolwiek narodowość usiłowała nabyć przewagę nad innymi, tylko własną by sobie zgubiła, mniejsza o to, czy to panslawizm, czy pangermanizm o to kusić się będzie. Zasada autonomii powinna być zasadą Austrii. Pod tą zaś autonomią rozumiem samorząd pra-

wdziwy, zupełny, nie zaś owę karykaturę autonomii, którą wybornie scharakteryzowano minjąc ją być prawem stawiania mostów i szpitali. Że zaś obszerny zakres wniosków Mühlfelda przywłaszcza sobie spory kęs autonomii, o tém nie wątpi nikt, choć sprawozdawca na wstępie rozpraw twierdził, że tak nie jest. Co do wniosku samego, pierwszą część jego pochwalam. Może to być niespodzianką dla wielu, co uwierzyli przychylnym opisom méj osoby, którzy może się niecierpliwia za chwilą, kiedy ten co w mniemaniu ludzi niektórych codziennie kilku poddanych spożywa na śniadanie, będzie kruszył kopią przeciwko wolnościom zawartym w tym ustępie. Otwarcie się przynaję do zasad konserwatywnych, ale spodziewam się dowieść, że równie dzielnie jak ktokolwiek, potrafię bronić wolności obywatelskiej. Otóż ogólne zasady mało znaczą. Wolność wszystkie gałęzie prawodawstwa powinna przeniknąć. Co się tyczy ustępu drugiego i trzeciego, już tak wiele, gorąco i zarliwie dowiedziono, żebym tylko powtarzał dowodząc iż dotyka nerwów żywotnych najdelikatniejszych autonomii. Jeszcze granic tej autonomii nie pociągniono, a dopóki to nie nastąpi, nerwów tych drażliwych naruszać nie wolno; niechaj godzi się krajom szukać zbawienia w taki sposób, jak zechcą. Mówiono nam, że pierwój powinien być skończony szczyt budowy, rada państwa, reszta później się znajdzie; trzymam że to przewrotna, budować z góry ku dołowi, a fundament jest autonomia, szczytem zaś rada państwa. I ja także mam przekonanie, że Austria powinna być silna na zewnątrz. W chwili tej wyczekuję groźnej burzy nad nami wiszącej; maluczko, a ta burza nadejdzie nam nad głowę, zatem domu pilnujmy i patrzmy, aby pokój i zgoda w nim mieszkały, a wtedy Austria będzie silniejszą niż kiedykolwiek.

Zakończmy uwagami korespondenta do Czasu nad posiedzeniem izby deputowanych z 19 czerwca.

Trafnie jeden dziennik wiedeński powiada, że prawa choćby najlepsze, uchwalone przez zgromadzenie polegające na tak wątplych i sztucznych podstawach, żadnej nie dają pewności i rękojmi. Cóż z takich praw, któreby niejako napiętnowane były cechami dzisiejszej rady państwa? Gdzież tu rękojmia tej wolności, jakiej od niektórych praw zasadniczych domaga się wniosek Mühlfelda? Czy nie trzeba raczej załatwić kilka innych uprzednich kwestyi zasadniczych od których zależy byt i powodzenie państwa, jako też przydatność całego prawodawstwa?

Do tych więc kwestyi ciągle wracać muszą ci, którzy przemawiają nie w imieniu ogólników politycznych, ale w imieniu żywiołów i części składanych państwa. Do tych kwestyi wracać muszą ludzie jasnego pojęcia i dobrej woli. Do tych kwestyi wrócili znów wczoraj Smolka, Rieger i Klaudi, i zdaje mi się, że zawsze wracać będą dopóki się rzeczy nie zmienią.

Jeżeli mowa Smolki miała przeważną barwę polską, to nie wynika z tego wcale, aby szanowny poseł lwowski dowieść chciał, że jedynie tylko Polacy są w stanie pojąć, co to rzetelna autonomia, co narodowość, co wolność, ale chciał tylko szczegółowo jako Polak okazać żywotność zdań swoich w tej dziedzinie, która mu najdroższą i najbliższą. Tym sposobem przemawiał p. Smolka przedewszystkiem właśnie jako delegat sejmiku krajowego, a niejako reprezentant nieokreślonej jakowéjs liczby poddanych państwa. Dobrze p. Smolka wie o tém, że obok niego siedzą reprezentanci innego sejmiku, którzy także umieją bronić swego stanowiska i nie chcą się żywić okruszynami z obcego stołu. Tam gdzie taki przyrodzony interes wspólny łączy kogo, nie potrzeba co chwila przypominać się wzajemnie i umizgać się do siebie. Ten zalotny sposób postępowania jest tylko własnością lewicy, której się zdaje, że pochlebając Polakom, zdoła Czechów odosobnić i tém łatwiej zgnieść. Czy wtedy łatwiejszym i stosowniejszym byłoby stanowisko Polaków w radzie państwa?

Czesi podobno sami dobrze wiedzą, że ich posłannictwo i stanowisko nie tyle w radzie państwa, ile po za radą państwa, odmiennem jest od posłannictwa i stanowiska Polaków; ale czyż z tego wynika, żeby dziś w radzie państwa nie mogło być wspólności w obec wspólnych przeciwników? Gdzie tak widoczne, pewne, uzasadnione, a przyrodzone interesa łączą, tam nawet chwilowa zmiana woli lub skłonności po tej lub owej stronie, nie może sprawie wspólnej wiele szkodzić.

Ani więc pan Kuranda ani pan Giskra nie zdołają zamącić takiego pojmowania stosunku członków prawej strony między sobą. Polacy nie dzisiejsi, żeby dopiero mieli dziś odbierać pochwały od dzisiejszych wielkich polityków lewicy. Za Polakami przemawiają dzieje, czysćciec na ziemi i własna żywotność. Gdyby tego wszystkiego sami nie mieli, toby podobno frazesy lewicy izby niższej nie zdołały im nic dać.

Wszelako nie zawadzi i to zapisać sobie, co wczoraj z lewej strony słyszeliśmy i co od kilku dni niektóre dzienniki tutejsze o Polakach piszą. Może się to kiedy indziej przydać. Zresztą uznanie przeciwnika zawsze ma właściwą swą wagę. Mianowicie pamiętałyby trzeba, co pan Kuranda o stopniu ukształcenia języka polskiego powiedział. Będziemy śledzić, czy w swym „wschodnio niemieckim“ dzienniku wyprze on się nadal cywilizacyjnego parcia na Wschód.

Prezes przywołał Riegera do porządku właśnie w chwili, kiedy ten chciał wykazywać, że Niemcy w Austrii nieraz zapominali o równouprawnieniu narodowości i szerzyli żywioł germański. Na cóż więc, powtarzamy, ta izba, w której nie wolno mówić o najdrażliwszej zapewne dla wielu, ale i najważniejszej kwestyi w dzisiejszej Austrii?

Jeden nawet z sędziwych przywódców lewicy rzekł do kogoś potem ctwarcie, że żaden z najbardziej szorstkich wyrazów Riegera tak go nie dotknął, jak to przywołanie do porządku. Oto najlepszy komentarz! Pan Hein głównie ogląda się na ławę ministrów; teraz jednak trudniej mu z tém, bo ministrowie nie siedzą już obrócenii twarzą do

niego, lecz do izby, patrząc na nią oko w oko. Ta zmiana zaszła właśnie od wczorajszego posiedzenia.

Klaudi przytacza w swojej gruntownej mowie przykład sąsiedniego parlamentu, w którym, jak się wyrażał, to służy jako broń, że prezes głos odbiera za wyrazy z głębi serca idące, a pełne prawdy i bólu. Nie mógł mówić o odebraniu głosu Riegerowi, więc mówił o odebraniu głosu Niegolewskiemu.

Nie chcą deputowani niemieccy jeszcze zrozumieć, że poseł polski lub czeski, który opiera wolność na narodowości, na autonomii rzetelnej, tym samym i im najwłaściwszą podziśdzień drogę do wolności wskazuje. Może to dopiero nastąpi, kiedy się sprawdzi wieść o jakimś memoriale p. Schmerlinga względem powszechniej reprezentacji niemieckiej, zapewne znów w Frankfurcie?

FRANCYA.

Paryż, 21 czerwca. Jeden z dzienników wyławia w sposób całkiem wiarogodny przebieg ostatnich ukadów tyczących się uznania królestwa włoskiego, czyli raczej króla włoskiego przez rząd francuski. Zaraz po śmierci Cavoura napisał król Wiktor Emanuel list własnoręczny do cesarza, donosząc mu o stracie, która dotknęła Włochy, i prosząc aby srogość losu naprawił uznaniem nowego rzeczy stanu we Włoszech. Cesarz zapytał się natychmiast gabinetu petersburskiego, czyby nie chciał wspólnie z nim uznać królestwa włoskiego; odebrał jednak odpowiedź, że czas nie zdaje się być dostatecznie stósowny. Gdy zaś, zapytawszy się powtórnie o termin, w którymby krok ten uczynić można, poznał, że dwór petersburski wybiegów tylko używa, postanowił działać samoistnie. Powołał zatem w przesyłkę piątek walną radę ministrów, oraz członków rady prywatnej i podał jej sprawę uznania pod rozwagę. Jedyna tylko cesarzowa oparła się temu stanowczo, przemawiając z wielkim zapałem za papieżem i wyrzucając Persignemu, iż raczej broni zasad księcia Napoleona, niżeli cesarza, mimo to postanowiła rada uznać królestwo włoskie, a minister Thouvenel natychmiast napisał notę odpowiednią do pełnomocnika francuskiego w Turynie hrabiego Rayneval. W tej nocy oświadcza, że cesarz spowodowany racjami zawartymi w liście własnoręcznym króla Wiktora Emanuela i chcąc dać Włochom dowód swego współczucia, postanowił uznać królestwo włoskie i odnowić z dworem turyńskim stosunki dyplomatyczne. Wszakże uznanie owo nie mieści w sobie ani pochwalania polityki rządu sardyńskiego, ani też obietnicy współdziałania w dokonaniu rozpoczętego dzieła. Minister Thouvenel zaleca dalej rządowi włoskiemu roztropność i umiarkowanie, które są konieczne do umocnienia stosunków dzisiaj istniejących. Wojsko francuskie zostanie w Rzymie, aby tamże opiekować się sprawą, którą broni od lat dwunastu; co się tyczy Wenecji, przypomina gabinet paryski, że uważa się ciągle za związany względem Austrii traktatem zürichskim. W całej tej nocy niema wyrazu zastrzeżenia, o tym zaś, żeby uznanie odbywało się pod jakim warunkiem, nie ma żadnej wzmianki; mimo to twierdzą dzisiaj jeszcze niektóre dzienniki, że uznanie z takimi połączone jest warunkami, że je rząd włoski odrzucić będzie musiał, inne nawet wręcz zaprzeczają uznanie. Wiadomość o postanowieniu cesarza zrobiła, jak łatwo pojąć można, jak najgorsze wrażenie w Rzymie, które jednak się wkrótce znacznie uspokoiło, gdy się dowiedziano o zastrzeżeniach w nocy Thouvenela zamieszczonych i o obietnicy pozostawienia na czas nieograniczony załogi francuskiej. Jakie są właściwie zamiary i zasady polityki francuskiej co się tyczy sprawy papieskiej, ma nam wykazać półrządowa broszura, która się lada dzień pojawi pod tytułem: Nie tykajcie papieża! (ne touchez pas au Pape). Słychać, że marszałek Niel posłanym zostanie do

Turynu, aby powitać króla Wiktora Emanuela, ale wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Równocześnie z notą Thouvenela do dworu turyńskiego, wystósowano do innych dworów proste nadmienia o odnowieniu stosunków dyplomatycznych między Paryżem i Turynem, dwie zaś obszernie noty do stolicy apostolskiej i do Wiednia, w których rząd francuski objaśnia i usprawiedliwia postępowanie swoje, jeszcze podobno nie zostały wysłane. Wspólniej protestacyi Austrii i Hiszpanii w sprawie rzymskiej zaprzeczają z wielką gwałtownością dzienniki austriackie, tymczasem potwierdził wszystko, co o tym pisało, lord John Russell na wczorajszym posiedzeniu izby niższej angielskiej oświadczając, że w istocie przed dwoma tygodniami z Madrytu i Wiednia zaprotestowano w Paryżu przeciw załatwieniu sprawy rzymskiej bez poprzedniego porozumienia się z Austrią i Hiszpanią, i żądano aby co do postanowienia o władzy świeckiej papieskiej wszystkie katolickie państwa wysłuchane zostały. Cesarz Napoleon nieprzyjął owiej protestacyi, lord Russell zaś twierdzi, że jeśli mowa o władzy świeckiej papieża, protestanckie państwa nie mniej jak katolickie uwzględnione być muszą.

— Trzej posłowie siamscy nazywają się: Fra ya Eribadhu Ratne, krewny królewski i minister finansów; Fra Nai Wiri, przewodniczący w radzie królewskiej, i Fra Mawang Wiżec, jeden z dowódców gwardyi. Podarunki, które przywieźli dla cesarza, osobiście drogie kamienie, mają być bardzo kosztowne.

— We wsi Brignon w departamencie Puy-de-Dôme leżącej, urodziła biedna wieśniaczka naraz czterech chłopców żywych i zdrowych.

— Wybory do rad departamentowych (conseils généraux) wypadły wszędzie prawie w myśl rządu.

— Korweta „Prince Jérôme” osiadła temi dniami na mieliźnie u brzegów Algierji w bliskości przylądka żelaznego; szczęściem morze było spokojne, zdołano ją ściągnąć z piasku bez żadnego uszkodzenia.

WŁOCHY.

Turyn, 22 czerwca. Wczoraj wieczorem odjechał hr. Vimercati z odpowiedzią rządu włoskiego do Paryża, również król napisał nader serdeczny list do cesarza Napoleona. Przy ogólnych rozprawach nad projektem Garibaldegiego tyczącym się uzbrojenia powszechnego przemawiał poseł Petrucelli za powiększeniem armii regularnej a ganił tworzenie korpusów ochotników, poseł zaś Maceli oburzał się w mowie swój na alians z Francją i na przedłużenie okupacyi Rzymu przez wojska francuskie. Kilku posłów oświadczyło się przeciw zmodyfikowanemu projektowi i pochwaliło pierwotny plan Garibaldegiego. Poprawka wniesiona przez przywódcę lewej strony, posła Depretisa, upadła, przy czem ministerium miało sposobność obliczyć jaką większość w izbie posiada. Za poprawką głosowało 62, przeciw poprawce 191 posłów; nawet kilku członków lewicy głosowało za rządem. Rada gminna Turynu uchwaliła ofiarować 100,000 lirów na posąg Cavoura. Książę Piombino miał przedwczoraj posłuchanie u króla, po czem niezwłocznie wyjechał do Paryża, ażeby tam wspólnie z Tittomim i Comporosim wręczyć cesarzowi Napoleonowi adres Rzymian. Cesarini, Silvestrelli i Loronzini wręczyli podobny adres przedwczoraj królowi Wiktorowi Emanuelowi. W Umbryi i Marchiach stoi obecnie 14 do 15 tysięcy żołnierza.

Turyn, 24 czerwca. Garibaldegiego wniosek o uzbrojenie powszechne przyjęty. Proklamują urzędowo uznanie Królestwa włoskiego przez Francją. Ojciec ś. ciężko chory.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 czerwca. Jeżeli poranna msza żałobna przed dwom

tygodniami w tutejszym kościele św. Marcina odprawiona za spokój duszy niezgasłej pamięci Joachima Lelewela, nosiła cechę skromnego i bezpośredniego wyrazu serdecznej pamięci ściślejszego koła poznańskich wielbicieli lub przyjaciół nieboszczyka, to znowu nabożeństwo żałobne, które się wczoraj na tę intencją w tutejszym kościele archikatedralnym odbyło, odpowiadało uroczystością swoją z jednej strony zasługom i sławie zgasłego obywatela i uczonego, z drugiej strony powadze i stanowisku pierwszej niegdys w Koronie stolicy arcybiskupiej, na której siadający dziś książę duchowny JOKs. arcybiskup gnieźnieński poznański, pośredniczył i przewodniczył w solennym obchodzie kościelnym, poświęconym modlitwie za wielkiego męża w narodzie. Nabożeństwo rozpoczęło się od wigilii śpiewanych przez cały kler archikatedralny, którego liczny zastęp przybliżył zwiększyć różni inni duchowni miejscowi i okoliczni. Po godzinie 10 wyszła wielka msza żałobna celebrowana przez czcigodnego księdza biskupa sufragana Stefanowicza, w obecności JMks. arcybiskupa Przyłuskiego i całej kapituły. Piękną muzykę żałobną na głosy i instrumenta, utworu Kozłowskiego, wykonała ze zwykłym mistrzostwem wyborna kapela archikatedralna. Po skończonej mszy wstąpił na kazalnicy JMks. arcybiskup A. Prusinowski, próboszcz grodzki, by w mowie żałobnej przejmującej uczuciem, pełnej namaszczenia i wzniosłych poglądów, a siłą, świętnością, umiłowaniem Boga w narodzie i kanozdzijskim krasomówstwem, sejmowe kazania Skargi przypominającą skreślił rys życia i zasług publicznych zmarłego, i wyciągnął odpowiednią dla żyjących naukę. Niewątpliwie, że znakomita ta mowa, która głębokie na słuchaczach wywarła wrażenie, w druku niebawem się ukaze, niebędziem się tu kusili o powtarzanie najogólniejszych chociażby jej zarzysów, przestając na wzmiance, że kanozdzijska podniosłszy jako szczególną Lelewela zasługę, jego cichą, wytrwałą a niezłomną i sumienną pracę, w naśladowaniu takiego wzoru wskazywał jedno z głównych lekarstw na ciężką niemoc narodu w dużej części przez gnuśność, lenistwo lub folgowanie przennijającym tylko porywom zapału, sprowadzoną. Po kazaniu nastąpił uroczysty kondukt przez JMks. arcybiskupa Przyłuskiego w asystencyi JMks. prałata Brzezińskiego odprawiony. Na tem zakończyło się uroczyste nabożeństwo, przeciągnawszy się blisko do godziny 1 z południa. Kościół był napełniony pobożną publicznością, po większej części złożoną z obywatelstwa miejscowego i zamiejscowego, jako też z licznego bardzo grona dam w strojach żałobnych. Ludu spopolitego było stósunkowo nie wiele. Uważano też kilkunastu obywateli odmiennych wyznań religijnych, którzy chcieli zapewne obecnością swoją uczcić pamięć męża, który za tolerancją religijną i obywatelskiemi wyznaw równouprawnieniem statecznie a gorąco przemawiał. Wrażenie, jakie zebrani odnieśli z sobą, było głębokie, uroczyste i błogie. Z szczególnością błogiemi uczuciem uznali wszyscy chrześcijańskie zapamiętanie uraz doczesnych, obok chrześcijańskiej i polskiej pamięci o duszy zmarłego spóchrześcijańca i syna spólnej matki; zapamiętanie i pamięć, których złożył dowód JMks. arcybiskup gnieźnieński i poznański. Niedawno jeszcze, wśród walki opinii politycznych, dotkliwych doznawszy zachepek osobistych ze strony zmarłego pisarza, dziś tylko na chrześcijańca i wielkiego obywatela pamiętając, otwierał on swój kościół do najuroczystszej zaś nabożeństwa, sam w modłach solennych przewodnicząc. Przywodziło to niejednemu na pamięć świeży przykład Ojca św., który, jeżeli dziennikom damy wiare, sam odprawował i odprawiać polecał msze żałobne za duszę wielkiego przeciwnika swego w sporach o rzeczy doczesne, hr. Cavoura. Niejedną też opuszczał dziś świątynią Pańską z otuchą, że świeżo ukrzepione węzły stanowienia, przywiązania i uczuć spólnych, arcybiskupa odwiecznej stolicy prymasów, z duchowną jego trzodą a zarazem rodzoną bracią po ciele, nierozzerwalnie się łączą.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 26 czerwca. Monitor donosi, że wczoraj z rana sultan umarł w Carogrodzie: Brat jego, Abdul-Aziz effendi, prawny następca, natychmiast ogłoszony został monarchą państwa ottomańskiego. (Pos. Ztg.)

Z nad granicy Królestwa, 25 czerwca. Hr. Wielopolski wydał rozporządzenie, w którym rozkazuje studentom warszawskim kłaniać się i czapkować przed wojskowymi, urzędnikami cywilnymi i duchownymi wyższych stopni. Wkłada na nich obowiązek noszenia mundurów i nieużywania lasek. Policji nakazał czuwać ściśle, aby to rozporządzenie było dopełniane, a przekraczający te przepisy mają być karani i ze szkół wypędzani. (Pos. Ztg.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr letni Kellera. [1964]

Przy ul. Królewskiej nr. 1, w ogrodzie p. Nowackiego. W czwartek, 27 czerwca. Na benefis panny Minny Schott: wielkie przedstawienie: 1) Herr Meisinger, und sein Contrebass, krotoczwila w 1 akcie Iacobsohna. 2) Fröhlich, musikalischer Quotlieb Ludwika Schneidera w 2 aktach. 3) Eine Heirath durchs Fernrohr, komedia w 1 akcie Wilhelmego. 4) Na żądanie: Die drei Helden, krotoczwila z śpiewem w 1 akcie Kalischa. Po teatrze koncert. Dyrekcya.

Obwieszczenie. [1902]

Oдноśnie do obwieszczenia naszego z dn. 10 maja rb. wyznaczony został dalszy termin do wydzierżawienia wsi Rusiborza w powiecie Średzkim na dzień 28 czerwca rb. o godzinie 4 z południa.

Poznań dnia 24 czerwca 1861.

Dyrekcya prowincjonalna ziemstwa.

Obwieszczenie. [1950]

Mając sobie poruczoną przez właścicieli placu do zabudowania tu — w Poznaniu — przy ulicy Młyńskiej pomiędzy kamienicą pod nr 5 a kamienicą Seidemana, frontem ku ulicy rzeczonyj położonego, sprzedaż tegoż placu w drodze postępowania submissyjnego najwięcej dającym, proszę uniesienie osoby na nieruchomości wspomnioną reflektujące, aby swe oferty na piśmie w listach zapieczętowanych w biurze mojem w kamienicy Dra Mateckiego na św. Marcynie pod nr 4, na pierwszym piętrze znajdującem się, najpóźniej do dnia 1 sierpnia r. b., oddać zechciały, poczem względem przybicia i zawarcia kontraktu kupna z osobą najwięcej dającą stósowne uczynią się kroki.

Plac ten kwalifikuje się dla dobrego położenia opodal kolei żelaznej, bardzo do wybudowania hotelu garni.

Blizsze wiadomości o warunkach sprzedaży udzielone być mogą w biurze mojem. Poznań dnia 19 czerwca 1861.

Pilet, rzecznik.

Walne zebranie Koła Towarzystwa polskiego dla powiatu Inowrocławskiego, odbędzie się w dniu 8 lipca r. b. z rana o godzinie 11tej w hotelu pana Neumana w Inowrocławiu, na które się tak członków jako też i chęć mających wstąpić do Koła Towarzystwa, zaprasza

Dyrekcya. [1888]

Wielka aukcja mebli.

W piątek, 28 czerwca od godziny 9 przed południem sprzedawać bądę w domu przy ulicy Małe Garbary nr. 6 na pierwszym piętrze za gotowiznę publicznie więcej dającemu

umeblowanie pańskie

składające się: z **dobrze utrzymanych mebli mahoniowych, brzo-zowych i olszowych** jako to: stoly, krzeselka, sofy, i fotele z pluszu, szezlongi, zwierciadła w ramach pozłacanych z konsolami i płytami marmurowemi, łózka z materacami na sprężynach, umywalnie z płytami marmurowemi, komody, biurka damskie i męskie, pulpity, szafy do srebra, sukien, książek i kuchenne, firanki, rolosy, pajaki i lampy, jako też **sprzęty domowe, kuchenne i gospodarze.** 5 mahoniowych i brzo-zowych łózek dla dzieci z materacami, 4 kołyski, kobierce.

Lipschitz, król. komisarz aukcyjny.

[1959]

Aukcja towarów składu Falka odbywać się będzie jeszcze jutro i pojutrze.

Lipschitz,

komisarz aukcyjny.

[1958]

Stereoskopy

z wszelkich części świata w cenach od 15 grp. do 4 złp. za sztukę, jako też grupy i akademie. Stereoskopowe aparaty w cenach od 3½ złp. do 60 złp. za sztukę poleca

E. Morgenstern,

[1922] przy placu Wilhelmowskim nr. 4.

Rejestra gospodarskie

jako też wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe poleca

E. Morgenstern.

[1923]

Najlepsze berlińskie i francuskie gorsety z mechanizmem lub bez takowego; krynoliny najnowszej konstrukcyi z najlepszej stali angielskiej, francuskie i szwajcarskie wstążki, siatki na włosy, jako też najnowsze szamerunki poleca po jak najtańszych cenach

M. Zadek junior, przy ul. Nowej nr. 4.

Prawdziwie **angielskie nici** Estremadura, oraz i wielki dobór **pończoch i szkarpetek** w wszelkich wielkościach poleca po jak najtańszych cenach

M. Zadek junior, przy ul. Nowej nr. 4.

[1962]

Doniesienie.

Mam zaszczyt podać niniejszem do powszechnej wiadomości, że celem połączenia, a tēm samēm ułatwienia zarządu i ekspedycji tak wyrobów mój fabryki i lejarni, jak żelaza i innych artykułów rolniczo-gospodarskich, skład mój żelaza z dniem dzisiejszym przeniosłem do zabudowań moich fabrycznych przy Ulicy Strzeleckiej, gdzie dla obydwóch wydziałów jedno wspólne będzie biuro. Towary drobne, galanteryjne, zbyłem przez wyprzedaz, i wydział ten całkiem skasowałem; natomiast skład mój żelaza zawierając będzie żelazo wszelkiego rodzaju, także stal, cynk, ołów, miedź i wszelkie artykuły rolniczo-gospodarskie, jako to: osie, buksy, łańcuchy, kosy, piły, szpadle, kłódki, okucia do budowli, gwoździe, kowadła, węgiel kowalskie, kanienie do toczenia, smarwidło do wozów, zgrzebla, szczotki do koni i t. podobne towary zaspakajające potrzeby gospodarstwa rolniczego, równie jak wszelkie odlewy w własnej lejarni z najlepszego angielskiego żelaza odlewane, a mianowicie: ruszty, rury, drzwiczki do pieców, platy do kuchni, koryta i drabki dla koni, sztachety, krzyże, schody, filary i t. d. Ustne potoczne zlecenia i obstalunki do składu i zakładu mego, będzie łaskaw przyjmować Pan M. Magnuszewicz, którego skład handlowy, jak wiadomo, znajduje się tuż obok mego dotychczasowego składu przy Ulicy Nowej pod nr 5.

Poznań, dnia 22 czerwca 1861. H. Cegielski.

Bona do dzieci, rodowita Angielka, polecana przez najlepsze domy, poszukuje miejsca. Gdzie? wskaże handel [1947] A. Rosego.

Dwóch zdatnych czeladników krawieckich znajdują stałe zatrudnienie w mojej pracowni przy ulicy Wrocławskiej nr. 30. [1935] Koszucki, krawiec męski.

Fabryka tektur na dachy

Maurycyego Victora, kantor na Wielkich Garbarach 35. poleca swą za doskonałą uznaną zeolitową tekturę kamienną i podejmuje całkowite pokrycia pod gwarancją.

Również dostać tam można smoły z węgla kamiennego i cementu jak najtaniej. [1956]

Szanowni kupcy i gospodarze, chcący personal swój zmienić, niech zechcą się do mnie zgłosić. Komisyoner Scherek w Poznaniu, [1954] przy Rynku 55.

Wielki dobór eleganckich koni wierzchowych i powozowych ma na sprzedaż Krain przy ul. Strzeleckiej 20. [1953]

Fotografie

w jakiejkolwiek wielkości czarne, akwarelowe i olejne poprawnie wykonane po umiarkowanych cenach, również portrety wizytowe trafnie i dobrze wykonane poleca tuzin za 3 tal. Engelmann, Ulica Wilhelmowska. 8. fotograf. [1660]

REJESTRA GOSPODARCZE

w najlepszym i najlichnieszym doborze poleca handel Antoniego Rosego. [1952]

REJESTRA GOSPODARSKIE

poleca Ludwik Merzbach. Plac Wilhelmowski nr 8. [1937]

MAGAZYN FORTEPIANÓW Ludwika Falka

przy Wilhelmowskim placu numer 12.

zaopatrzony jest teraz w dobór największy i poleca fortepiany, pianina, pianoforty kształtu czworobocznego i harmonikony jakiej tylko bądź dobroci przy najobszerniejszej gwarancji, pozwalając oraz kupecom pewnym odpłaty terminalne bez podwyższenia ceny. W najtańszej lecz stałej cenie jest także do sprzedania tamże pewna ilość używanych i w zamian nabytych instrumentów. Fortepiany do wynajęcia są zawsze w zapasie. Poznań, w czerwcu 1861. [1887]

Żegluga parowa pomiędzy Szczecinem a Rygą

bezpośrednio od miasta do miasta za pomocą szybko płynących parowców Herrmann, kapt. Klock i Tilsit, kapt. Breidsprecher. Odchodzi co środę o 6 godzinie z rana, przychodzi do Rygi w piątek w południe. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w 1 kajucie 16 tal., w 2 kajucie 12 tal., na pokładzie 8 tal.

z Szczecina do Klajpedy

za pomocą parowca Memel-Packet, kap. Trittin. Odchodzi co niedzielę o 6 godzinie z rana, przychodzi do Klajpedy w poniedziałek wieczorem. Przewóz wyłącznie jadła kosztuje w kajucie 6 tal., na pokładzie 2 1/2 tal. Towary przewożą się na obydwóch liniach po tanich cenach. Bliższych wiadomości udziela

Proschwitzky i Hofrichter w Szczecinie.

[1037]

Tapety

poleca handel A. Rosego. [1951]

Przybyli do Poznania.

Dnia 26 czerwca. Bazar: Wł. dóbr Brodnicki z Dziećmiarek, Niegolewski z Morownicy, Chłapowski z Turwi, Brodnicki z Niesławowic, Radoński z Krzeslic, Kościelski z Karczyna, Węsierski z Podrzecza, leśniczy Mocarcki z Rydzyny, dr. med. Mecherzyński z Krakowa, dzier. Pradziński z Wyganowa. Hotel du Nord: Właściciel dóbr Morawski z Kotowicka, rtmistrz Siegroth z Leszna, kp. Lehmann z Gdańska. Pod Czarnym Orłem: Właściciele dóbr Suchorzewski z Tarnowa, Klemke z Podolina, Zeromski z Brzozy, Hulewicz z żoną z Kościanek, pani Moszczeńska z Tarnowa, kom. Chmara z Ustaszewa, bud. Langenbeck z Wrześni. Hotel Paryski: Właściciel dóbr Ciesielski z Bielaw, rolnik Kierski z Unisławia, dzierżawca Królkowski z Gołembowa, ob. Niedźwizkiński z Wrześni, Meissner z Myszek. Gehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Waligórski z Rostworowa, kupecy Wilhelm z Wrocławia, Metzner z Berlina. Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Dysantys i Koczyński z Kr. Polskiego, Bienkowski z Smuszewa, Koczorowski z Piotrkowice, Jaraczewski z Jaraczewa, Zółtowski ze Zajaczkowa, kupecy Baumann z Wrocławia, Schroeder i Lindwurm z Berlina. Mylusa Hotel Drezdeński: Wł. dóbr hr. Węsierski z Wróblewa, hrabia Potworowski z N. Przysieki, Bniński z Głęśna, Węsierski ze Zakrzewa, Kuratowski z Pożarowa, landraci Unruh z Wolsztyna Funk ze Sremu, Freymark z Wrześni, Schopis z Rawicza, radca tajny Ambron z Berlina, aptekarz Plate z Leszna, budowniczy Neukranz ze Srody, kupecy Syhre i Steiner z Lipska, Mendel z Gdańska, Herz z Hamburga. Buscha Hotel Rzymiński: Właściciele dóbr Maurichs z Rogoźna, Engler z Bydgoszczy, Buttler z Wykowa, Russak z Łabiszyna, panna Niche ze Smigla, komisarz Laube z Wasowa, kupiec Staadaker z Moguncji. Hotel Berliński: Rolnicy Lindheim z Wrocławia, Bothe ze Skoryszewa, Laube z Mielnia, komisarz Barskew ze Szamotuł, rzecznik Baumeister ze Sremu, insp. Grandi z Wittenbergu, kup. Reichel z Wrocławia. Hotel Budwiga: Kupcy Guttman i Bergas z Grodziska, Flanter z Ianowca, Loewy z Wągrówca, Iaraczewski ze Sremu. Oberża Wrocławska: Handl. Kesper i Bauer z Merseburga.

W mieszkaniu prywatnym: Wł. dóbr Iaraczewski ze Sobiejuchy, Iaraczewski z Iaworowa, Sikorski z Mielżyna, ul. Fryderykowska 22.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 26 czerwca. Zyto: idzie w górę, wyp. 25 węcpli, na czerw. 38 1/4, czerw.-lipiec 38 1/4-1/2, lip. 38 1/2, sier.-wrześ. 38 1/2, wrześ.-paź. 38 1/2-39 tal. pl. Okowita: również wyższe ceny, wyp. 6000 kwart, z beczką na czerw. i lipiec 17 1/2, sier. i wrześ. 17 1/2, paźd. 17 1/2 tal. pl.

Berlin, 25 czerwca. Pszenica: w miejscu 25 szeffi 66-76 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 41-43 1/2, na czerw.-lipiec 41 1/2-3/4, sier.-wrześ. 41 1/2-3/4, wrześ.-paźd. 42 3/8-3/4-43 1/8, paźd.-list. 42 3/8-43-1/8 pl., 43 1/4 tal. żąd. Jęczmień: wielki 25 szeffi 38-44 tal. Owies: w miejscu 1200 funtów 19-26, na czerw. i czerw.-lipiec 22, sier.-wrz. 22 3/8-1/2, wrześ.-paźd. 23 pl., paźd.-list. 23 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 11 1/2, z beczką na czerw.-lipiec 11, lipiec-sier. 11 1/2-3/4 pl., 11 3/4 żąd., sier.-wrz. 11 3/4 żąd., wrześ.-paźd. 11 1/2-19/32-3/8, paźd.-list. 11 1/2-3/8 tal. pl. Olej lniany: w miejscu 10 1/2, na czerw.-lipiec 10 1/2, sier.-wrześ. 10 1/2, wrześ.-paźd. 10 1/2, paźd.-list. 10 1/2-3/4, 18, sier.-wrześ. 16 1/2-1/4-1/2, wrześ.-paźd. 18 1/2-1/4, paźd.-list. 17 1/4-3/4 tal. pl.

Table with columns: Na targu, pszenica biała, pszenica żółta, żyto, jęczmień, owies, groch. Rows for different grades and prices.

Na giełdzie: Zyto: lepsze ceny, wyp. 2000 cent. na czerw. 44-1/4, czerw.-lipiec 42 3/4-43-1/4, lipiec-sier. 42 3/4-43, sier.-wrześ. 42 1/2, wrześ.-paźd. 42 tal. pl. Olej rzepiowy: nieco mocniej się trzymał w cenie, w miejscu, na czerw.-lipiec i lip.-sier. 11 1/2, sier.-wrześ. 11 1/2, wrześ.-paźd. 11 1/2 tal. pl. Okowita: dobrze się trzymała w cenie, wypow. 9000 kwart, w miejscu 18 1/2, na czerw.-lipiec i lipiec i lipiec sier. 17 1/2, sier.-wrześ. 18 1/2 tal. pl. Szczecin, 25 czerwca

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 68-78 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 40-42, na czerw.-lip. i lipiec-sier. 40 1/2-1/2, wrześ.-paźd. 41 1/4, paźd.-list. 41 pl., na wiosenną odstawę 42 tal. żąd. Jęczmień i Owies: bez obrotu. Olej rzepiowy: mocno się trzymał w cenie, na czerw.-lip. 11 1/2, wrześ.-paźd. 11 1/2 tal. pl. Olej lniany: w miejscu z beczką 10 1/2-3/4 tal. pl. Okowita: ceny nieco wyższe, w miejscu bez beczki 18, na czerw.-lip. lip.-sier. i sier.-wrześ. 18, wrześ.-paźd. 17 3/4, na wiosenną odstawę 17 pl., 17 1/4 tal. żąd.

CENY TARGOWE

Table with columns: CENY TARGOWE w mieście Poznaniu, and various commodity prices like Pazenicy pięknej, żyta, jęczmienia, owsa, etc.

Large table with multiple columns: Kurs giełdy w Berlinie, Kurs giełdy w Wrocławiu, Akcje Szląskich kolei żelaznych, Kurs stów kup. w Poznaniu. Includes various financial data and exchange rates.